

Przed rekonstrukcją gabinetu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa (Wręb). Sprawa rekonstrukcji gabinetu przedstawia się dziś następująco: Sejm zdaje sobie sprawę, że różne niedomagania w zarządzie i działalności poszczególnych ministerstw wywołują konieczność powołania do życia nowego rządu, któryby przewyciężył wszystkie obecne trudności, z drugiej strony jednakże pewne sfery sejmowe chciałyby może widzieć spełnienie pragnienia gabinetu politycznego, wyłonionego z większości sejmowej. Takiej większości dotychczas jednakże utworzyć się nie udało. Niedawno podjął taką próbę utworzenia większości klub ludowo narodowy, którego pertraktacje z grupą Piastowców nie doprowadziły do zamierzonego celu, a także niema widoków, aby obecnie podobna próba się powiodła. Piastowcy pragną utworzyć większość, jako ciało skryształizowane dookoła bloku chłopskiego. Rozesłali oni w tym celu do grup ludowych program blokowy. Dotychczasowy układ stosunków nie wróży jednakże powodzenia temu przedsięwzięciu. Prawica stoi na stanowisku, że o ile zmiana poszczególnych osób w gabinecie jest niezbędną, o tyle wszelkie próby skle-

nienia prezydenta ministrów do ustąpienia napotkalyby na najenergiczniejszy opór, albowiem Paderewski jest dziś uosobieniem sojuszu, dopiero co przez Sejm zawartych z państwami Zachodu. Prawica stoi na stanowisku, że jeżeli potrzebne są zmiany na poszczególnych stanowiskach ministrów, to należy je przeprowadzić w porozumieniu z prezydentem ministrów.

W związku ze sprawą połączenia się klubów ludowych, Polskie Stronnictwo ludowe „grupa wyzwolenia“ powzięło uchwałę, że należy osiągnąć najściślejsze porozumienie z wszystkimi ludowymi klubami polskimi na podstawach, uchwalonych przez Klub polskiego stronnictwa ludowego „grupa wyzwolenia“ w dniu 14 b. m. to jest przez utworzenie związku czy też bloku klubów ludowych. Dopiero później należałoby według powyższej uchwały dążyć do zupełnego połączenia się.

Klub posłów ludowych Zjednoczenia ludowego odbył wczoraj dłuższą naradę. Przedmiotem dyskusji był program Piastowców, rozesłany klubom ludowym, a który proponuje utworzenie większości.

Przesilenie w sejmowym klubie socjalistycznym.

Warszawa. (Wręb) W sprawie przesilenia w klubie socjalistycznym dowiadujemy się, że po czwartkowym posiedzeniu Sejmu klub zwołał posiedzenie plenarne, na którym omawiana była sprawa tarc między poszczególnymi grupami socjalistycznymi. Podczas dyskusji ujawniła się tendencja zajęcia przez klub taktyki opozycyjnej. Pos. Daszyński zamieścił w „Kuryerze Po-

rannym sprostowanie, w którym wywodzi, że klub nie zajmuje stanowiska opozycyjnego, gdyż zgodnym jest z prawdą, że uchwała taka jeszcze nie zapadła.

Tendencja do opozycji jest bardzo silną pod wpływem wrogiego stanowiska, jakie koła robotnicze radykalne zajmują wobec pos. Daszyńskiego.

Białoruś żąda przyłączenia do Polski.

Warszawa. (PAT) Wczoraj przybyła tu delegacja z Grodna, która wręczyła Paderewskiemu memoriał ludności białoruskiej, domagający się przyłączenia do Polski.

Warszawa. (PAT) Na ostatnim zebraniu sekcji wiejskiej centralnego komitetu narodowego obszaru białostockiego postanowili chłopci urzą-

dzić we wszystkich gminach okręgu białostockiego Sokulskiego i Bielskiego zebrania domagające się natychmiastowego przyłączenia do Polski i protestujące przeciw uroszczeniom samowolnych rządów sowieckich białoruskich i litewskich.

Pomyślne walki wojsk naszych na wszystkich frontach.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu gen. z d. 30 b. m.

Front galicyjski: Pod Lwowem sytuacja bez zmiany. Na południe od linii kolejowej Lwów—Przemysł słaba czynność artylerji. Starcia patroli na przedpolu naszych pozycji. W okolicy Nowego Miasa nasze placówki odparły napad Ukraińców. Pod Komercowicami oddziały nasze zajęły Bybio. Baterje ukraińskie ostrzeliwały nasze pozycje pod Wisznęką. Ogień naszej artylerji stłumił rozwijający się atak nieprzyjacielski na Majdan, 10 klm. na południe od Wisznieki.

Front wołyński: Ukraińcy wzmocnieni świeżymi posiłkami ponownie zaatakowali nasze pozycje nad Stochodem koło Świdmnik. W przeciw-

ataku nasze oddziały wyrzuciły nieprzyjaciela za Stochód. W walce odznaczył się trzeci batalion kaliskiego pułku piechoty pod dowództwem kap. Rogowskiego oraz pierwszy pluton 8-go pułku artylerji polowej, którego dowódca podpor. Zalewski poległ w tej bitwie.

Front litewsko-białoruski: Po pomyślnych walkach nad Dzitwą wyparły nasze oddziały nieprzyjaciela w kierunku na Lidę. Wojska nasze obsadziły mosty na Niemnie i Dzitwie. Pod Sielcem, Dażą i Myszem wzięto kilkunastu jeńców, w ich liczbie dowódcę wraz z sztabem jednego z bolszewickich pułków.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego Hallera, pulk.

Polacy muszą przejść przez Gdańsk!

Kraków (PAT). Radio stacyi krak. z Londynu: Według wiadomości z Berlina, przewodniczący misji sojuszniczej w Spaa przedłożył niemieckiemu przewodniczącemu komisji rozejmowej notę, domagającą się, aby rząd niemiecki pozwolił na wylądowanie w Gdańsku armii gen. Hallera, będącej częścią armii sojuszni-

czej, jak również na dalszy przemarsz tej armii do Polski. Odmowa uważana była za zerwanie przez Niemcy rozejmu. Rząd niemiecki odpowiedział, że według warunków rozejmu, Niemcy są obowiązane pozwolić sprzymierzonym tylko na wolny dostęp do Wisły, ażeby utrzymać porządek na terytorium byłego cesar-

stwa rosyjskiego. W rezultacie Niemcy nie chcą pozwolić na ten przejazd. Niemcy podobno powiększają garnizon w Gdańsku i stawiają działa na wybrzeżu. W ustępie 16 warunków rozejmowych powiedziano: Sprzymierzeni będą mieli wolny dostęp, ażeby zająć terytoria, ewakuowane przez Niemców na ich wschodniej granicy albo przez Gdańsk, albo Wisłę, w celu zapobieżenia w żywność ludności tych terytoriów lub utrzymania porządku.

„Times“ pisze w artykule wstępnym: Powody, dla których Niemcy robią awanturę o Gdańsk, nie są, jak oni udają, natury wojskowej, lecz politycznej. Obawiają się oni, że jeżeli polskie dywizje przejdą tą drogą, to stanie się to prejudykatem, aby dać nowej Polsce korytarz terytorjalny do Gdańska. Żeby zaś pokryć swe usiłowania wywołania dyplomatycznych trudności w Paryżu, oskarżają polskie dywizje o to, że pragną one wywołać powstanie Polaków w Niemczech. Wszystko to jest bardzo naiwne, ale odpowiedź sprzymierzonych nie może być wątpliwą. Polacy muszą przejść przez Gdańsk. Sprzymierzeni zobowiążą się, aby to prawo nie zostało nadużyte. Ostatecznie ktokolwiek nadużyje przywilejów, danych przez konferencję pokojową, czy to Niemcy intrygami politycznymi, czy też Polacy, sprowokowaniem wojny w czasie przejazdu, zawsze wywołają uprzedzenie do swych roszczeń terytorjalnych.

Francya domaga się wysadzenia wojsk Hallera w Gdańsku.

Wiedeń (PAT). „N. Fr. Presse“ donosi z Paryża: „Tems“ pisze: Kwestya polsko-niemiecka usuwa wszystkie inne na drugi plan. W kołach politycznych uważają kwestyę za poważną. Clemenceau obstaje przy wysadzeniu wojsk polskich w Gdańsku, bez względu na opór Niemców. Zdaje się, że Wilson i Lloyd George są za zajęciem stanowiska wyczekującego. Stanowisko Włoch jest nieznane. „N. Fr. Presse“ przypuszcza, że nie są one w tej sprawie interesowane.

Haller jedzie!

Kraków, 31 marca.

Radosna wiadomość o odjeździe wojsk Hallera do Ojczyzny znajduje potwierdzenie. Jak się dowiadujemy o wyjeździe Hallera do Gdańska i rychłym jego przybyciu do Polski otrzymały z Warszawy także tutejsze władze wojskowe.

Armia Hallera liczy ogółem sto tysięcy żołnierza, prawdopodobnem jest tedy, że znajduje się w niej duży procent wojsk francuskich, a może amerykańskich. Wojska umieszczone zostaną w różnych miastach Polski, prawdopodobnie także w Krakowie.

Sprawa Polski jeszcze nie rozstrzygnięta!

Wiedeń. (PAT) „N. Fr. Presse“ donosi z Lugano: Paryski korespondent „Seccolo“ dowiadyduje się, że rokowania komitetu czterech w Paryżu nie doprowadziły jeszcze do porozumienia w sprawie Polski.

Wyjazd Paderewskiego do Paryża.

Warszawa (PAT). Prez. ministrów Paderewski wyjeżdża do Paryża jutro, albo we środę. Data jego wyjazdu zależną jest od warunków komunikacji kolejowej.

Uroczyste pożegnanie misji koalicyjnych.

Warszawa. (PAT) Wczoraj odbył się w hotelu Bristol bankiet, wydany przez prez. ministrów Paderewskiego na cześć odjeżdżających misji. Na honorowym miejscu zasiadł naczelnik państwa. Obecni byli członkowie misji, arcybiskup Kakowski, wszyscy ministrowie, ambasador Noulens i przedstawiciele Stanów Zjednoczonych Kerran. Szereg toastów rozpoczął Paderewski, przemawiając po polsku, a następnie w języku

francuskim na cześć przymierza łączącego Polskę z ententą. Nastąpiły toasty na cześć poszczególnych państw ententy, które prez. ministrów Paderewski zakończył toastem na cześć naczelnika państwa.

Francuski charge d'affaires w Warszawie.

Warszawa. (PAT) Jutro rano przybędzie do Warszawy p. Pralon, francuski charge d'affaires.

Komunikacja pocztowa między Włochami a Polską.

Rzym. (PAT) Ag. Stefani: Ministerstwo poczt ogłasza, iż otwartą została komunikacja pocztowa między Włochami a Polską. Dopuszczona jest korespondencja zwykła i polecona.

Niemcy i bolszewicy grożą Polakom zemstą.

Wilno. (PAT) W związku z posuwaniem się wojsk polskich na Litwie władze niemieckie wprowadziły stan wyjątkowy w gubernii wileńskiej. Zagrożono rozstrzelaniem za przygotowanie i wzywaniem do zbrojnego powstania przeciwników władz niemieckim. Organ komunistów wileńskich „Młot” zapowiada, że twarda dłoń władzy sowieckiej spadnie na kontrrewolucjonistów polskich z Wilna, którzy w ostatnim czasie rozwinęli ożywioną działalność.

Bolszewicy pod Odessą.

Kraków. (PAT) Radio stacyi krak. z Paryża: Bolszewicy głoszą jakoby wojska czerwone dotarły do pozycji zagrażających wprost Odessie.

Niemcy zorganizowali spisek na życie arc. Ferdynanda.

Kraków (PAT). Radio stacyi krak.: Z Nowego Jorku donoszą: George Greel opublikował dziś tajną korespondencję hr. Czernina, wydaną Edgarowi Siswon przez rząd czeski w styczniu tego roku, a wykazującą istnienie spisku niemieckiego przeciw arcyksięciu Ferdynandowi.

W obronie galicyjskiego stanu urzędniczego.

Kraków, 31 marca.

„Gazeta Lwowska” zamieściła onegdaj szereg uwag p. t.: „Więcej rozwagi i sprawiedliwości”, poświęconych obronie tych urzędników Polaków, którzy pełniąc swe funkcje za czasów austriackich, oddawali sprawie narodowej znaczne usługi.

Między innymi czytamy tam:

Ubolewać wypada, że prasa nie zawsze umie zachować taką równowagę stanowiska i sądu. W ostatnich n. p. czasach przez pamięć na niezaprzeczone i ciężkie krzywdy, jakich dopuszczała się wobec naszego kraju i narodu Austrii, odsądza się w czambuł wszystko, co z nią związane było twardą koniecznością. W głosach opinii publicznej spotyka się coraz częściej rewelacje — niekiedy bardzo niepewnego pochodzenia — których celem pretypienia w czambuł już nie tylko systemu rządów austriackich — lecz także całego stanu urzędniczego — a nawet „nominatim” różnych funkcjonariuszy — niegdyś austriackich, — a teraz pozostających w służbie polskiej.

Zapomina się przy tem o ważnej rzeczy: o tych niezmiernych korzyściach, jakie kraj stąd miał, że zarządzany był przez polskich urzędników. Ileż to ostrzy, skierowanych przeciw polskiemu społeczeństwu, stepiono; ile złego obrocono na dobre!

Rzecz jasna, że chcąc w ten właśnie sposób salwować naród i społeczeństwo, — urzędnicy polscy pod rządami Austrii nie mogli stawać okoniem przeciwko państwu, musieli jego postanowienia i żądania godzić z nakazami poczucia obywatelskiego, co zadaniem wcale nie było łatwym.

Jeśli teraz doświadczenie i rutynę, nabytą pod rządami obcymi, ofiarują Rządowi ojczystemu, to uznanie im się należy tem gorętsze. Cóż stałoby się z całym aparatem państwowym, bez pomocy tych sił, doskonałe wyszkolonych? Czekaliby nas istny kataklizm, którego uniknęliśmy tylko dzięki temu, że odrazu stanął do pracy cały zastęp dzielnych pomocników, przysposobionych do trudnego zadania.

Artykuł ten przedrukujemy, a probując go, jak inne pisma lwowskie.

Co działo się w krakowskiej fabryce tytoniu.

Dalszy ciąg oszustw tytoniowych.

Urzednicy fabryki i paskarze. — Damy i tytoń. — Bajeczne dochody. — Używać światła póki słońce świeci.

Kraków, 31 marca.

Donosiliśmy przed kilku dniami o olbrzymio rozgałęzionej szajce macherów tytoniowych, która, rzecz można, ujęła w swe ręce cały handel tytoniem w Krakowie i na prowincyi. Dziwiono się powszechnie i oburzano, na straszny wyzysk przy sprzedaży tytoniu i papierosów, którego w trafikach po normalnych cenach nie było na lekarstwo, natomiast w kawiarniach i na ulicach sprzedawano po niestychanych wprost cenach n. p. papierosy w kawiarniach często po 60 hal.

Po dotychczasowym śledztwie ustalono, że oprócz Klapholzowej, która zajmowała się sprzedażą paskową tytoniu na prowincyi, działali także niejaki Siemionow, kontrolor krak. fabryki tytoniu, a w dalszym ciągu więźni krakowskich paskarzy i oszustów z głównym terytorem działania w Krakowie. Pomagali oni sobie w dwojaki sposób.

Pierwszy sposób był ten, że podrabiali certyfikaty dla szpitali wojskowych i koszar i wyładzili wyroby tytoniowe na dyrekcję, uzyskując (niby dla wojska) 30 proc. opustu. I tak pobrali

tytoniu za (normalną) kwotę 15.000 K. Głównym sprawcą tego pierwszego rodzaju oszustw był Józef Tyborowicz, Jan Daun, plutonowy piech., którego aresztowano.

Drugi sposób to, że pewni funkcjonariusze fabryki dobierali się do biura dyrektora i tam przekalkowywali drugi raz certyfikaty, na które pobierali tytoń w wielkiej ilości. Dochodzenie wykazało, że tytoniu tego sprzedali za sumę 100.000 K. Wszyscy ciągli z tego olbrzymie zyski, a przede wszystkim kontrolor Siemionow, który składał dochody na książeczkę kasy. Już w bieżącym miesiącu złożył Siemionow na książeczkę 60.000 K.

To też wszyscy mając tak olbrzymie dochody wyprawiali po nocach czgie z szampanami i pięknymi damami. Aresztowano oprócz Siemionowa, Jana Dauna i jego brata płatniczego z kawiarni Bizanca, Annę Holzer i Bieder, damy wesołego życia. Główny winowajca Tyborowicz umknął, zostawiając 27.000 K i 80.000 sztuk papierosów.

Dalsze śledztwo w toku.

Z walk dywizyi pułkownika Sikorskiego.

Lwów, w marcu.

Telegramy oraz dzienniki lwowskie donoszą kilkakrotnie, że oddziały pułkownika Sikorskiego, zwłaszcza piechota, odznaczyły się wielokrotnie w czasie rozstrzygających walk o Lwów, aż do nadejścia odsieczy, szczególnie w zapasach koło Gródka, zyskując sobie swymi brawurowymi atakami na bagnety uznanie w komunikatach dowództwa armii wschodniej. O owych walkach zamieszczamy poniżej garść szczegółów, które z powodu przerwy w komunikacji dopiero teraz otrzymaliśmy.

Nasz informator (x) pisze:

Miejsce postoju, 13 marca.

Podczas walk na froncie gródeckim, kierowanych w ostatnich dniach przez pułk. Sikorskiego, dzień wczorajszy t. j. 12 marca b. r. przyniósł nową klęskę nieprzyjacielowi. Ukraińcy zaatakowali już po raz trzeci nasze pozycje, rozbili się jednak krwawo o silną postawę naszego niezmordowanego żołnierza.

Dotychczas wszystkie wysiłki Ukraińców nie przyniosły im dotychczas ani piędzi ziemi, przynawiając ich natomiast o olbrzymie straty. Ostatnią próbą szerokiego natarcia na odcinek gródecki był atak ukraiński podjęty wczoraj w nocy z 12 na 13 marca. Około godz. 11-ej w nocy nieprzyjaciel otworzył huraganowy ogień na cały odcinek bojowy koło Gródka, zasypując wprost gradem szrapneli i granatów dworzec kolejowy, rampę i samo tak bardzo zniszczone miasto. Po tem niezwykle uporczywym huraganowym przygotowaniu działowem, rozwinął się atak piechoty ruskiej, kierowany przede wszystkim na odcinek rampy kolejowej. Tu jednak oddziały ruskie napotkały niezwykle silny i zdecydowany opór naszych żołnierzy i musiały cofnąć się z wielkimi stratami.

W ciągu reszty nocy nieprzyjaciel ostrzeliwał bardzo silnie miasto, nie ponawiając jednak silniejszych ataków. Artylerya nasza uczestniczyła w walce, ostrzeliwując z pełnym powodzeniem nieprzyjacielskie pozycje.

W odparciu ataku odznaczyły się oddziały batalionu warszawskiego odsieczy Lwowa, zasłużone w obronie dworca oddziały rotm. Abrahama oraz kompania szturmowa byłej grupy operacyjnej pułk. Sikorskiego. Wszystkie te oddziały walczyły z niezwykłym spokojem i brawurą, zadziwiającą młodego żołnierza, częstokroć po raz pierwszy będącego w ogniu.

W ciągu dzisiejszego dnia (13 marca) zaznaczyło się chwilowe osłabienie akcji zaczepnej ze strony Ukraińców, spowodowane bez wątpienia stanowczym oporem naszych wojsk. Miasto Gródek natomiast jest od czasu do czasu ostrzeliwane przez nieprzyjacielską artylerję, przyczem znówu stwierdzono użycie pocisków gazowych.

Zupełna bezwzględność ataków ukraińskich, rozbijających się krwawo o bohaterские męstwo naszych wojsk, skłoniła nieprzyjaciela do podjęcia ataków skrzydłowych.

W ciągu wczorajszego już dnia, zaznaczyła się wyraźnie wywiadowca akcja na odcinku południowym koło Lubienia i na linii Peterswalde-Jacko. O godz. 5-tej rano atak od strony południowej podjęły znaczniejsze siły nieprzyjacielskie (3 kurynie) na odcinek folwark Dobaniowski i Kiernica, na odcinek, tworzący lewe skrzydło, wbijając się w teren nieprzyjacielski pomiędzy Czerlanami, Kiernicą i Lubieniem. Cel tego ataku był wyraźny: przełamanie odcinka, przedarcie się na tyły naszych silnych pozycji w Lubieniu, a następnie na drogę wiodącą z Gródka do Lwowa i odcieście w ten sposób naszych pozycji w Gródku od wschodu. Natarcie skierował nieprzyjaciel głównie na miejscowości Lubowice i folwark Dubaniowski, to jest na połudn. wschód od Kiernicy i na wschód w prostej linii od Czerlan.

Dowództwo dywizyi jak również jemu podlegała grupa podpułk. Sopotnickiego poczyniły poprzedniej nocy zarządzenia ochronne na wypadek ataku właśnie od tej strony. Zarządzenia te umożliwiły nam wykonanie okalającego kontrataku na nieprzyjaciela z obydwu skrzydeł. Pod wpływem tego natarcia nie tylko złamano siłę rozpędową ataków ukraińskich, ale co więcej dzięki znakomicie kierowanemu ogniowi grupy artyleryjskiej maj. Knolla-Konarskiego i grupy Mszana rozbito atakujące oddziały. W walkach tych odznaczył się znakomicie batalion radomski maj. Popowicza. O zaciętości walki świadczy fakt, że przyszło do starcia na bagnety. Straty nieprzyjaciela w tej walce są bardzo znaczne w zabitych. Ponadto wzięto kilkudziesięciu jeńców, przeważnie nie rannych, 100 karabinów ręcznych, 4 karabiny maszynowe oraz wielką ilość amunicji. Nasze straty są w porównaniu ze stratami wroga bardzo małe, jednak bolesne. Padł bowiem dzielny podpor. Maryan Kucharzki z batalionu radomskiego oraz 4-ech szeregowców.

Wszystkie te próby atakowania południowego odcinka wykonał Ukraińcy przy współudziale sił, ściągniętych z innych odcinków, co potwierdziły zeznania jeńców. Akcja ich jednak nie powiodła się dzięki przygotowaniom poczynionym przez Dowództwo, które zabezpieczyło odpowiednimi siłami wszystkie odcinki frontu bojowego przed niespodziewanymi natarciami wroga.

200 pocisków na zakład obłąkanych.

Lwów, 30 marca.

„Lwowska Gazeta Peranna” donosi: Onegdaj w obrębie Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie padło przeszło 200 pocisków różnego rodzaju. Padły więc granaty, szrapnele i pociski z trującymi gazami. Jak huraganowy ogień przypuściła artylerya ukraińska na Zakład w tym czasie, świadczy o tem fakt, iż

Suknia Marty była rozdartą i formalnie oblepioną biogłazą... Skąd pani przyszedła?... W podobnym stanie?...
— Ależ pani masz gorączkę, biedne dziecko... Co się
Fanny ujęła w swoje dionie jej ręce. Były rozpalone,
jakby z przerażenia, czy z złości...
niebezpieczną kobietę skuloną w fotelu... Dygotała cała,
Fanny de la Bossiere zeszła natychmiast... Zastąpiła
gabinetu pana...
aby ją kłokotliwiek widział... więc zaprowadził ją do
— Na dół, proszę pani. Ona ledwo żyje... Nie chce,
— Gdzież ona jest?
— Proszę pani — zawołał — pani Saint-Firmin przy-
szła... Ale jak ona wygląda...
wpadła do jadalni zmieszana pokojowką.
wi wesoło o swej porannej przejażdżce do lasu w Senary,
nazajutrz wieczorem, kiedy Fanny opowiadała mężo-

MARTA WIERZA SIĘ PRZY SWOICH DUCHACH.

ROZDZIAŁ VII.

tem chodzący spac.
gdy też moje duchy nie przeskazywały mi we śnie. A za-
tem nigdy — odparł doktor z szerokim uśmiechem — ni-
— W duchy, ciągnące za sobą łańcuchy, nie wierzy-
zapomniać o tem, że sam wierzy w duchy...
— Doktorze — zauważyła Fanny — doktor zdaje się
głównie wierzy w duchy, które tam pokują...
fani o uleczenie... Trzeba wypędzić z tej biednej chorej
się wyspowiadać... bledziemy się starac wspólnie si-
taj przecież zychliwych przyjaźni... Niech pani stara
jak najczęściej przyjeżdżać do Roseraie... Znajdzie tu-
— Cokotliwiek tam było, radziłem pani Martę, aby
między tymi dwoma ludźmi — coś niezwykłego.
męzi... Widocznie przed odjazdem waszego brata zaszło
biedactwo jest przekonane, że Andrzej zamordował jej
wprawdzie tego nie wyznała, ale ja domyśliłem się. To
stwu, ale to niech pozostanie między nami... Ona mi
ma zostać z mężem... I coś jeszcze innego powiem pan-
ni, dlaczego ona przyjechała dzisiaj... do pani teraz sa-
stworzyć o duchach pokutujących... Właśnie sama uświada-
dźwięki łańcuch, jak się to zwykle powtarza w hi-
że być ciężar halucynacji... tem więcej, że się stała

— 25 —

— 28 —

ete... Ja nie jestem waryatką... On przyszedł i mō-
wił do mnie!

— Ależ, moje dziecko, doktor mówił nam o tem!...
Bywają halucynacje nie tylko wzrokowe ale i słuchowe.
— A czy pani wie, co mi ten cień powiedział onegdaj?...
— Tak jest, wiem. Powiedział: „zamordowano mnie” —
odparła tonem politowania Fanny — Doktor nam to wszy-
stko wytłómaczył...
— Tak, ale Andrzej nie powiedział, gdzie go za-
mordowano, więc wrócił, aby mi to powie-
dzieć. Oto... oto dlaczego przybiegłam tutaj... — doda-
ła Marta ochryplym głosem.
— Potrzyj sobie skronie wodą pomarańczową, moja
mała — rzekła Fanny, która zaczynała uważać Martę za
zupelną waryatkę — następnie, błagam, nie denerwuj się
pani tak!... Obiecałaś doktorowi, że będziesz rozsądną,
a tymczasem, jak widzę, myślisz ciągle o tem głupim przy-
widzeniu...
— Ach! niech pani tak nie mów!...
— Czyż nie mówię prawdy? Czy spalaś pani ostatnie
noc?
— Nie! ja nie mogę spać...
— I śni pani na jawie — oto wszystko!... Nieprawdaż,
darling?
— Myślę tak samo, jak i ty — odparł poważnie Jakób
i wstał, by postawić na stole szklanke, z której Marta wy-
piła już wodę.
— Ależ, państwo drodzy, on tym razem nie unosił się
nad wodą, ale szedł ku mnie... Przyszedł bliźniutko... pra-
wie, że mogłam go dotknąć... Wyciągnął ku mnie ramio-
na... Och! to było okropne!... Na skroni miał ranę
krwawiącą... Tak ranę, która broczyła krwią... Po-
myślcie tylko, od pięciu lat!...
— Gdzie idziesz, darling? — zapytała Fanny Jakóba.
— Chcę napić się wody, ty nie odczuwasz pragnienia?
— Zdajesz się być bardzo wzruszony... Prawda, ty tak
kochałeś swego brata i Fanny zwróciła się znówu ku Mar-
cie.
— A zatem powiada pani, że jego rana krwawiła je-
szcze... po pięciu latach... Widzi pani sama, że to są ma-
jaczki...
— Ale Marta nie pozwalała zbić się z tropu.
— Opowiem pani wszystko szczegółowo. Mój mąż kła-
dzie się wcześniej spać. Kiedy powiedział mi dobranoc

— Ach! gdyby Lazarz był powiedział...
dnak on nam nie powiedział nic o tem, jak tam jest...
— Tak, Lazarz! A więc dobrze, Lazarz! Dlaczego je-
— Zapomniała pani o Łazarzu, który powiedział z y w y l
n a t a m y m s w i e c i e . N i k t s t a m i d n i e w r o c i ł j e s z c e ...
to na zawsze... Nigdy nie dowiem się, co się tam dzieje
— Drogą panie, daj mi pan spokój... Kiedy się umiera,
— W m o z l i w a i n t e r w e n c y e u m a r t y c h ...
loux wierzy poważnie w interwencje zmarłych...
— Nie chcesz pan przede przeze i powiedzieć, że ja-
loux przedstawie mu ten błąd co bądź ciekawy wypadek...
napewno nie twierdzić nie można... skoro przyjeżdża ja-
— Bardzo prawdopodobne. I ja tak sądzę... Jednak
chcąc przez głowę...
— Ta mała opowiada poprostu to wszystko, co jej prze-
— Oj! to już informacja szczegółowa!...
działa, że moje brata zabito w automobilu!...
— Czy wie pan, co ona nam wczoraj mówiła? Powie-
szył ramionami i dopiero po długiej chwili rzucił:
— Jakb nie odpowiedział, postąpił kilka kroków, wzru-
i pan wierzy w duchy...
Gdyby udało się schwytać mordercę, wówczas zaczęłyby
przez swoje widzenie naprowadzić pana na ślad zbrodni...
działa będzie piękna... Gdyby jednak ta młoda kobieta
— Rozumiem pańskie uczucia, ale obawiam się, że na-
czę jeszcze mojego brata...
Andrzej został zamordowany, a ja mam nadzieję, że za-
— Jaki, co mi obchodzi? Ona gotowa wzmówić, że
— Coż pana obchodzi jej szalenstwa?
— Cóż panie, co ona nam wczoraj mówiła? Powie-
mie niecierpliwie?...
— Taki przybiegła do nas wczoraj wieczorem, aby nam
— Znowu?
Saint-Firmin widział znowu swego ducha?
sobie coś interesującego — czy pan wie o tem, że pani
Ale... ale... — rzeki nagle Jakób, jakby przypomniał
— Z faktem niezłomnym przekonaniem pan mówi...
skach...
faktów, pochwyconych w różnych warunkach i brodowi-
le nie przynosiło ujmę. Dopiero po zebraniu wielkiej liczby
podawali się prawom wiedzy dowiadczalnej, co im wa-
dny być ostróż. Wszystkie poważni badacze spirytizmu
— Mój drogi, my jesteśmy ludźmi nauki, a zatem mu-
— Wątpliwie bardzo!... Zresztą: „teoria o możliwości”

— 32 —

— 29 —

i udał się do swego pokoju, została sama... Myślałam
nad tem, co zobaczyłam i mówiłam sobie: „miałaś znowu
halucynacje, tak, jak dwa lata temu, teraz, kiedy już je-
steś rozsądna, kiedy doktor przekonał cię, możesz iść zno-
wu do kiosku i przekonać się, że nie ujrzyś tam żadnego
widma”... Zarzuciłam szal na ramiona i poibiegłam...
Czułam się bezwzględnie spokojną... Tylko, gdy wstępo-
wała mna schodki, prowadzące do kiosku, uczułam dreszcz.
I powiedziałam sobie: „Jeżeli dzisiaj przyjdzie — to będę
wiedziała, że to naprawdę on”
— Pani, naprzód nie widziałam nic... oparłam się
o poręcz i patrzyłam na rzekę, na to miejsce, gdzie go
widziałam kroczącego ku mnie wśród kiści trzciny i kwiatów
lili wodnych... Słyszałam, jak zegar na kapticy wydzwonił
godzinę... Stałam tak może pół godziny, a może dłu-
żej... wreszcie cichutko zawołałam: „Andrzeju Andrze-
ju!...” ażeby przekonać się, czy przyjdzie... Ale byłam
pewną, że nie przyjdzie... starałam się myśleć o tem, co
mi mówił doktor... Zamierzałam już odejść, kiedy nagle
posłyszałam brzęk łańcuchów... spojrzałam ku rzece!...
Ach! to był on!... to on szedł ku mnie od strony rzeki po
trawie, aż pod sam kiosk... Podniósł rękę i rzekł: „Mar-
to!... Marto!... On mnie zamordował!” Biedaki! Jakież on
był błąd, pokazywał mi ranę krwawiącą na skroni...
I dodał jeszcze: „On mnie zamordował w automobilu!”
W tej chwili posłyszała Fanny brzęk rozbitego szkła. Pa-
ni de la Bossiere żywo obróciła się. To mąż jej upuścił na
podłogę szklanke pełną wody i spodek.
— Uwóżaj, darling, zdekompletujesz nasz piękny cze-
ski serwis...

ROZDZIAŁ VIII.

ACHI GDYBY LAZARZ BYŁ POWIEDZIAŁ...

Pan Saint-Firmin, który od godziny poszukiwał swej zo-
ny, przeczesawszy całą okolicę, wpadł nareszcie na myśl,
aby zajrzeć do Roseraie.
Nie można było przed nim ukryć, że Marta tam się
znajduje. Zabrał ją więc do domu, nazwawszy „postrzeło-
ną waryatką” i przeprosiwszy panią de la Bossiere za
kłopot.
Fanny, chcąc nakłonić Martę do tego, by pojechała
z mężem, obiecała odwiedzić ją nazajutrz.

wczesnym rankiem, na przestrzeni zaledwie kilkunastu metrów, dzielącej główny budynek od budynku administracyjnego znaleziono 20 pocisków ukraińskich wrytych w ziemię.

I choć tak silnie ostrzeliwano Zakład, zaledwie tylko dwa pociski padły na główny gmach, w którym mieszczą się umysłowo chorzy.

Jeden pocisk przebiwszy mur, wpadł do sali i wpadł na łóżko, na którym spała pozostająca już na wyliczeniu kobieta. Pocisk, wpadłszy na łóżko, wirował i podczas tego zdzierając ze śpiącej kobiety kocy, okrywał się nim.

Tak otulony, nie wybuchnął wcale i pozostał na łóżku — tuż koło kobiety, która zbudziła się i nie miała się zdziwiła przybyciem do jej łóżka

nieposzonego gościa.

Drugi pocisk przebiwszy w murze dziurę, nie wyrządził innej szkody, gdyż wpadł do odpowiedzialnego dla siebie miejsca, bo do kamatu.

Podczas tej strzelaniny uszkodził jeden pocisk stodołę zakładową na folwarku.

Największą jednak szkodę wyrządziły pociski w parku i sadzie, gdzie bardzo wiele drzew zupełnie zniszczyły.

We wsi Kulparkowie i na Sygniówce bardzo wiele domów jest uszkodzonych. Ofiar w ludziach zdaje się niema, — bo ci nauczono doświadczeniem, od dłuższego już czasu stale mieszczą w piwnicach.

nowoło zimno przejmujące, ale jednak nie dla wszystkich... Jakaś paniątka o różowym buziaku i czarnych błyszczących oczach, uczepona do ramienia zgrabnego porucznika oświadczyła głośno: „Ach! Jakaż dzisiaj rozkoszna pogoda... Doprawdy pięknie jak w maju. Widocznie wszystko zależy od... okoliczności...”

(t) **PRZYJAZD WIELKIEJ MISYI.** Dziś o godz. 8 rano przyjeżdża z Warszawy na tutejszy dworzec główny wielka misya państw koalicyi z ambasadorą Noulens'em na czele. W powitaniu na dworcu wezmą udział przedstawiciele tutejszych władz i Rady miasta, młodzież szkolna t. d. Byłoby wskazaniem, aby miasto udekorowano flagami na przyjęcie tak miłych gości.

„**DZIECI DLA DZIECI.**” We czwartek dn. 3 kwietnia b. m. w sali kasyna wojsk odbędzie się koncert. Dochód z koncertu przeznaczony został na cele kolonii wakac. w Kochanowie. Za trzy miesiące mają wyjechać najbardziej potrzebni dzieciaki naszego miasta na wakacje. Tow. kolonii potrzebuje 100.000 koron na ten cel (4000 dzieciaków przez dwa miesiące) a nierozporządza żadną kwotą.

Współdziałają w koncercie prócz „milusieńkich artystów” p. Miła Kamińska, art. teatru miejskiego i pp Koszutsky, baletmistrz teatru powszechnego. — Bilety po 11 K sprzedaje firma p. Rudnickiego A—B.

POD ADRESEM STRAŻY AKCYZY MIEJSKIEJ. Dochodzą nas skargi na strażników akcyzy miejskiej, pełniących służbę na rogatce przy trzecim moście podgórkim. Zwykle o godzinie 8 rano wóz tramwajowy, idący z Podgórza na dworzec towarowy, przepelniony jest jadąc do Krakowa publicznością, przeważnie uczniami szkół. Gdy tramwaj miją rogatkę mostową, strażnik akcyzy zatrzymuje go dla „rewidowania” jadącej publiczności. Wczoraj rano rewidowało wóz tramwajowy aż dwóch uzbrojonych w karabiny strażników, przezem jeden z nich dość rubaszny wkroczył do wnętrza wozu i tam energicznymi ruchami, pomagając sobie kolbą wiszącą na ramieniu karabinu „rewidował” i popychał znajdującą się w wozie młodzież szkolną. Na uwagę pewnego profesora gimn., jadącego tym wozem, aby trochę oględniej sprawował swą czynność, strażnik grubiańsko odpowiedział, że tutaj nikomu nie wolno wtrącać się do jego „urzędowania”. Pytamy się poco uzbrajano w karabiny strażników i dlaczego rewizya odbywa się z taką gorliwością, iż ofiarą tego urzędowania padają nieletnie dzieci?

OGNISKA NAUCZYCIELSKIE, które dotychczas nie nadszły wykadu delegatów na zjazd do Warszawy, zechcą nadsłać je do 4 b. m. do biura Zarządu Naczeln. Zw., a to w celu wysłania mu kart uprawniających do wolnej jazdy koleją. Późniejsze zgłoszenia nie będą mogły być uwzględnione.

PANSTWOWYM EMERYTOM, wdowom i sierotom zamieszkałym w Krakowie wypłacać będzie Filialna kasa krajowa w Krakowie, zaś emerytom wdowom i sierotom zamieszkałym poza Lwowem i Krakowem wypłacać będą pobory spoczynkowe względnie zaopatrzenia za kwiecień 1919 odnośnie urzędy podatkowe.

W celu otrzymania tych poborów mają się uprawnień osobicie zgłosić w Filialnej kasie krajowej w Krakowie względnie w odnośnym urzędzie podatkowym i wykazać identyczność swej osoby.

Z WIEKRY ZYGMUNTOWSKIEJ. Huśtania się na linach Zygmunta zabrania takie ostrzeżenie: „Wszelkie uszkodzenie mórów, rysowanie o ras podpisywanie po belkach i wycinanie liter jest s ó r o w o wzbronione. Huśtanie na linach Zygmunta i dzwonenie sercem Zygmunta lub w inne dzwony jest również surowo wzbronione. Zarząd kapituły katedralny.”

Za taki szpecenie języka (aż 5 błędami ortograficznymi) należy publicznie zhuścić podpisanego pod owym ostrzeżeniem firmanta, bo nawet górąle z pod Babiej góry, którzy w czasie parady narodowej (24 marca) poszli oglądać Starego Zygmunta, kiwali na to głowami. Gdyby głos Zygmunta zbudził współczesnego Reja i Kochanowskiego, ci z pewnością zamieniliby się — czytając to w XX w. i widząc, że mały tu tak sławna poprawiaczkę błędów językowych — Akademię Umiejętności, a nawet własne już Ministerstwo oświaty...

(t) **WPADŁ POD TRAMWAJ.** Wczoraj Ludwik Łaczyński, lat 29, zamieszkały przy ul. Kościuszki 37, przechodząc ulicę i chcąc minąć nadjeżdżający tramwaj, potknął się i wpadł pod koła wozu tramwajowego. Łaczyńskiego, który doznał licznych kontuzji na głowie, wezwane pogotowie opatrzyło i pozostawiło na razie opiece domowej.

STRAJK W ELEKTROWNI WARSZAWSKIEJ. Pisma warszawskie z soboty donoszą: Dzisiaj rano stanęła elektrownia miejska. Powodem strajku są żądania natury ekonomicznej. Tym razem wystąpili z żądaniem urzędnicy elektrowni, domagając się podwyżki płacy. Robotnicy solidaryzując się z temi żadaniami, zawiesili pracę.

POSEŁ W AEROPLANIE. Warszawka „Gazeta Poranna” donosi: Wczoraj zwiadzali posłowie, członkowie komisji wojskowej, lotniska wojskowe, przyjeżdżając do Dąbski i Madaj korzystać z uprzywileżowanej jazdy i wzbijali się w powietrze.

ANTYROKOWY WŁOCHA ODEZWA NA R. ZWIĄZKU ROBOTNICZYM. Dłżąc nam z Warszawy: Nar. związek robotniczy rozrucił w wydawnictwach, egzemplarzy odezwę, w której zaznacza, że agenci rosyjskich szpiegów i niemieckich szpiegów, którzy w kraju wywołali rozruchy i anarchię, a odezwa podnosi

Rozwiązanie 30 seryi szarad

umieszczonych w Nr. 72

„Gońca Krakowskiego”.

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO”:

Nagrody za rozwiązanie szarad z Nr. 72 „Gońca Krakowskiego” otrzymali:

- 130. KRA-WIEC.
- 140. CE-BU-LA.
- 141. KA-SZTA-NY.
- 142. LIN-DE.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO” (a zatem i Prenumeratorów):

- 143. KA-PU-STA.

Trafnych rozwiązań nadeszli Prenumeratory 7, a Czytelnicy 28.

Mylnych rozwiązań nadesłano 75!

WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA

odbytego w niedzielę dnia 30 marca 1919, o godzinie 12 w południe, w wiekiej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego” (ul. Dunajewskiego 7, I. piętro).

AD I. PRENUMERATORZY:

1. Trzy kilo najprzedniejszej mąki — p. Kirchmayer Henryk z Krakowa, Rynek 30.
2. Tuzin przedwojennych cygar „Trabucco” — p. Opiński Józef z Krakowa, Krowoderska 37.
3. „Rzeczy wesołe” Nema — p. Świerkosz Adam z Krakowa, Dynek 30.

AD II. PRENUMERATORZY I CZYTELNICZY:

4. Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego” na kwiecień 1919 — p. Garncarz Józef, Ostrawy Baranowskie, op. Majdanów Kolbuszowski.
5. Dwa kilo amerykańskiej mąki — p. Piętoski Bronisław z Krakowa, Garbarska 7.
6. „Rzeczy wesołe” Nema — p. Szmid Jerzy z Krakowa, ul. św. Teresy 10.

statutu i regulaminu wkładek i świadczeń przystąpiono do wyborów. Prezesem Zarządu wybrano p. Puchalę (Kraków), prezesem Rady Nadzorczej red. Holeksę (Kraków). Do Rady Nadz. weszli między innymi posłowie: Kaczyński, Harasz i Zamorski. Po uchwaleniu poszczególnych wniosków zamknął prez. Holeksa obrady koło godz. 3 wieczorem.

Przejęcie gazowni warszawskiej na rzecz miasta

(Wręb) Przybył do Warszawy pełnomocnik Towarzystwa gazowego „Dessau” upoważniony do pertraktowania w sprawie objęcia przez miasto Warszawę warszawskiej gazowni miejskiej. Pierwotny kontrakt z Towarzystwem Dessau zawarty jeszcze przez władze rosyjskie, jest dla Warszawy nadzwyczajnie niekorzystny i wyduje interes gminy prosto na łup Towarzystwa. Tak też było przez szereg lat. Obecnie jednakże, gdy gazownia nie daje zysków ani strat akcyonariusze niem. stali się skłonniejsi do pertraktowania. Jest jednak także możliwym, że obejście się bez pertraktacji i że poprzedni kontrakt będzie prosto unieważniony jako oczywiście krzywdzący miasto i zawarty bez woli miasta. Sfery komunalne warszawskie są za unieważnieniem kontraktu.

Nowy zarząd m. Łodzi.

(Wręb) Prezesem miasta Łodzi wybrany został p. Aleksy Rzewski (P. P. S.), wiceprezesem inżynier Wojewódzki, drugim wiceprezesem Petersohn (P. P. S.). Przewodniczącym rady miejskiej wybrany został p. Remizewski (P. P. S.). P. Aleksy Rzewski był za czasów poprzedniego gabinetu komisarzem ludowym na miasto Łódź, przewodniczący zar. rady miejskiej p. Remizewski był komisarzem ludowym na powiat łódzki.

DO NUMERU DZISIEJSZEGO dołączamy arkusz czwarty powieści **Gastona Leroux p. t.: „Człowiek, który powrócił z tamtego świata”.**

Nowi Prenumeratorzy otrzymają na żądanie początkowe arkusze tej powieści bezpłatnie.

Z niedz. etj.

(m-m) Ubiegła niedziela była dla wielu mieszkańców Krakowa dniem bezmięsnym. Albowiem od wczesnego ranka gromadziły się przed jatkami „ogonki” wyczekujące cierpliwie, czy rzeźnik zechce lub nie zechce sprzedać mięsa. Mnóstwo osób odchodziło, nie osiągnawszy tego szczęścia i poszło się zadowolone wiadomością, że „mięso wyszło”.

Pomimo tego braku i wielu innych, pomimo zimna i śniegu ruch na mieście był ogromnie żywy. Przed kasami sprzedającymi bilety do kin teatrów ustawiały się „ogonki” prawie równie potężne, jak „ogonki” mięsne. Były przepelnione, w kawiarniach trudno było znaleźć miejsce, a linia A—B jeszcze o godzinie 6 wieczorem rolla się od spacerowiczów. Śnieg padał gęsty, wilgotny, pa-

NIENASYCONA KOBIETA

zła i szerząca zło dla własnej rozkoszy, druzgocząca życie ludzkie, oto bohaterka nieporównanego filmu p. t.

„AWANTURNICA”

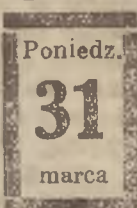
wyświetlanego w „UCIESZE”. Ten dramat kobiety-wampira w 5 aktach zawdzięcza znaczną część wrażenia, jakie daje widzowi, wspaniałej grze grze wielkiej artystki polskiej, POLI NEGRI.

2 POKOJ Z KUCHNIĄ lub 1 pokoju z kuchnią, umeblowanych, poszukuje familia z 3 osób. Zgłoszenia w Administracji pod „Mieszkanie III.”

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

- Św. Kornelli
- Wschód słońca 5*28
- Zachód słońca 6*07
- Długość dnia 12*45



Obrady chrześcijańskich robotników

(1.) Przez cały dzień wczorajszymi trwały obrady VIII. Zjazdu delegatów Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników. Sala katol. Domu robotn. była szczerze zapelniona. Na zjazd przybyli bowiem delegaci z wszystkich ważniejszych środowisk przemysłowych b. Galicyi, b. Kongresówki i Śląska Cieszyńskiego; 20 delegatów reprezentowało 25 poszczególnych kół miejscowych. W obradach uczestniczyli również jako goście umyślnie w tym celu przybyli posłowie Sejmu polskiego: pos. ks. Kaczeński z Warszawy, pos. L. Gdyk z Warszawy i pos. Harasz z Łodzi.

Po nabożeństwie w kościele św. Krzyża otworzył zjazd o godz. 10 rano prez. Holeksa, który też przez cały czas przewodniczył obradom. Nastąpiły z kolei przemówienia powitalne gości, a to ks. biskupa Sapiehy, delegata biskupa tarnowskiego ks. prałata Dutkiewicza i wszystkich posłów z Warszawy, którzy omawiali w ogólnych zarysach pracę Sejmu naszego w dziedzinie ustawodawstwa społecznego. Referat o zadaniach chrześcijańskiego ruchu robotniczego w dobie obecnej wyłosił red. Horowicz. poczem nastąpiły z kolei poszczególnie sprawozdania.

Szereg godzin popołudniowych wypełniła ożywiona dyskusya nad sprawozdaniami, w której zabierali głos liczni mówcy, poruszając wiele dotychczas kwestyi zawodowych. Po uchwaleniu uchwały dnia zarządu Zjednoczenia, przeprowadzeniu zmiany

dalszym ciągu, że wrogowie ludu polsk., go-
niący spadkobiercy tyranii pruskiej i carskich krwio-
żercy, siłaczki czynią największe wysiłki, aby do-
konać dzisiaj tego, czego nie zdołały osiągnąć Wil-
helmy i Mikołaje.

**OGRAZNIENIE PODJĘĆ Z KONT BANKOWYCH
W NIEMIECKIEJ AUSTRII.** Podjęcie wszystkich
wierzycielności w Austrii niemieckiej zostało na po-
wolenie rządu do wysokości 50 proc. zakazane aż do
zgłoszenia ich do władz. Po zgłoszeniu może właściciel
rozporządzać swojemi wierzycielnościami bez
ograniczenia.

Nie zapomnijmy nigdy!

Z SALI SĄDOWEJ.

ZNOWU CYGANKI PRZED SĄDEM. Przed
trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie, pod
przew. r. Baczyńskiego, odpowiadały wczoraj
dwie cyganki Anna i Ludwika Majewskie, za
szereg kradzieży, dokonanych w różnych domo-
stwach, po wsiach. Oskarżone wpraszały się do
nieśkapa pod pozorem wróżenia lub prośby o
wsparcie i korzystały z chwilowej nieuwagi o-
becnych, aby skraść, co się właśnie, zdarzało.
Oskarżone przy rozprawie wypierały się winy,
twierdząc, że cyganów i cyganiek jest dużo na
świecie i że one niesłusznie mają odpowiadać
za cudze winy. Z przesłuchanych świadków
część zdołała poznać w oskarżonych sprawczy-
nie kradzieży, część zaś odmiennie od zeznań
w śledztwie, nie mogła stanowczo stwierdzić
ich identyczności, bo się cyganki w więzieniu
znacznie odmieniły. Trybunał po przeprowadzo-
nej rozprawie, na podstawie werdyktu przysię-
głych skazał za zbrodnię kradzieży i za włóczę-
gostwo Annę Majewską na rok i 6 miesięcy cięż-
kiego więzienia, a Ludwikę Majewską na rok i
3 miesiące ciężkiego więzienia, z czego na sku-
tek amnestyi darowano pierwszej 6 miesięcy,
drugiej 5 miesięcy.

Kinoteatr „SZTUKA“

Hotel Saski, ul. św. Jana 6.

Dziś, w poniedziałek dnia 31 marca, ostatni
dzień najnowszy film komedowy HENNY POR-
TEN, pod tytułem „OGNIOWA PRÓBA“, wspa-
niała komedia w 4 aktach. Ponadto „Legenda“,
dramat w 3 aktach. 967

Korespondencya grafologa.

WP. Włóczęk Jacenty. Proszę o podanie jakiegoś
pseudonimu, pod którym ma być ocena podana w „Gońcu“
bo nie wiem, czy byłoby WPanu przyjemnie stanąć „ob-“

Do ostatniego tchu.

(Od naszego sprawozdawcy)

II.

(Z.) Z głębokiego snu zbudziły mnie strzały
armatnie; to nasi witają hajdamaków wojen-
nem „dzień dobry“.

Po pertraktacjach z komendantem, otrzy-
mawszy pozwolenie jazdy automobilem, puści-
łem się w dalszą podróż.

Jechaliśmy do Gródka.

Po drodze tu i ówdzie ślady walk niedaw-
nych. Tu okop, tam zasieki, ówdzie koń zabity
na drodze. Gdzieś tam napotykało się nawet
amunicję, złożoną przy drodze.

Kilkakrotnie potknęliśmy się na oddziały Po-
znańczyków pieszych czy konnych.

Mundury nowiutkie, lśniaca broń, zawady-
ska mina cechowały żołnierzy z nad Warty.

Po trzech godzinach dotarliśmy do Gródka,
wypocząwszy w stacyi opatrunkowej, gdzie tro-
skliwie „siostry“ serdecznie nas gościły, ruszy-
liśmy pociągiem sanitarnym do Lwowa.

Wieczór już zapadł, gdy wjeżdżaliśmy na
stację.

Przywitał nas huk armat naszych i pękające
granaty hajdamaków, na miasto rzucające.

Na ulicach śmiertna cisza; garstka podróż-
nych szybkim krokiem zdążyła w głąb miasta.

Nad głowami naszymi przelatowały z sykiem
raz po raz „kufierki“, częstokroć nawet zupełnie
nieškodliwie, bo nie eksplodowały.

Byliśmy już na prawdziwym froncie.

Byliśmy we Lwowie. Lwów żyje swem odręb-
nym życiem, na które składają się coraz to
nowsze wrażenia. Od pięciu miesięcy nerwy
mieszkańców zahartowały się.

Poczawszy od walk ulicznych w listopadzie,
a skończywszy na ostatnich dniach silnego o-
strzelania, każdy dzień, każda niemal godzi-

nażony“ wobec tłumu ciekawych, a często złośliwych
czytelników. Ocena charakteru W Pana nie tak prędko
znajdzie się w „Gońcu“, bo zalety ogromne! Chętnie
poznałbym W Pana osobście; przyjmuję w każdy dzień
powszedni od 3 do 5 popołudniu w mojem „Biu-
rografologicznym“, Kraków, ul. Jagiellońska 7, II. piętro I-sza
brama.

„D. Z. 26“ Miechów. Próbką pisma stanowczo,
niewystarczająco; proszę o jakiś list oryginalny dłuższy
byle atramentem i nie na liniach pisany.

Korespondencye.

Z WADOWIC.

r.) **KU UCZCZENIU 125-EJ ROCZNICY PRZY-
SIEGI TADEUSZA KOŚCIUSZKI** odbył się sta-
ranem F. S. L. w porozumieniu z innymi to-
warzystwami uroczysty obchód; w dniu 23 mar-
ca wystawiło Tow. imienia króla Wł. Jagielly
z wielkim powodzeniem obraz historyczny An-
cz; ca „Kosciuszko pod Racławicami“. Podnio-
sły nastrój wywołało przemówienie prof. Maty-
siaka. W dniu 24 marca odbyło się uroczyste
nabożeństwo dla młodzieży i poranki w szko-
łach, w sali teatru świetlnego odbył się uroczy-
sty wieczór. Pięknie przemówił prof. Damasie-
wicz; chór mieszański i męski wykonał zgrabnie
kilka utworów; kwintet fortepianowy wystąpił
z powodzeniem. Z kolei wystawiono 5 scen z
życia Tadeusza Kościuszki w układzie prof.
Michałkiewicza p. t. „do wolności“; nastrojowy
utwór wywołał nieklamany zachwyt, autorowi
życzymy powodzenia na niwie literackiej. Na
wieczorek przygrywała muzyka 12 p. p. Punk-
tem kulminacyjnym uroczystości był dzień 25-ty
marca: o 10 rano wygłosił patriotyczne kazanie
ks. prof. Wądołny z Kęt, o godz. 12 odbył się
pochód. Mimo niepogody tłumnie dopisały wsi
okoliczne, a zwłaszcza Radacza i Tomice; z Fo-
mia przybyła konna banderya włościańska, pro-
wadzona przez powszechnie lubianego we wsi
p. Gostkowskiego; przykład godny naśladowa-
nia; delegacje włościańskie niosły wieńce z
chołny, nauczycielstwo prowadziło działwę z o-
kolicznych wsi, przygrywała muzyka wojskowa
i orkiestra włościańska z Tomic. Na zakończe-
nie przemówił pięknie pułkownik Brueckner i
prof. Michałkiewicz. Z powodu niepogody zbiór-
kę po ulicach miasta odłożono do następnej nie-
dzieli.

(r.) **PO DŁUGICH CIERPIENIACH** i bólach
mam nowego ojca miasta; spodziewamy się,
że nie będzie to tylko zmiana osób? W mieście
bieda; nie tak dawno temu wybuchnął wśród
więźniów tyfus, którego ofiarą padł dyrektor
więzień; w mieście zdarzają się wypadki tyfu-
su; za miastem mamy szpital, w którym mają
się leczyć choroby na malaryę w okolicy ma-
rycznej; składnica kółek rolniczych nie spełnia

na przynosi coś nowego.

Przez kilka dni pobytu swego we Lwowie ob-
serwowałem nie tylko ślady walk ulicznych,
czy ostatnie wyłomy w domach i chodnikach,
granatami spowodowane.

Przypatrywałem się przedewszystkiem lu-
dziom i dziwnym dla mnie objawom ich życia,
nawet humoru.

— Jak tam na pańskim „odcinku“? — przy-
witał mnie znajomy.

— Nie źle! — odpowiadam.

— A ja całą noc nie spałem. tak prali za-
wzięcie.

Błądziliśmy ulicami. Na jednej z nich gar-
stka ludzi, pochylonych nad czemś, głośno dys-
kutuje. Zbliżamy się. Na ziemi leży granat; nie
eksplodował na szczęście, więc zanim go woj-
skowość uprzętnie, spoczywa otoczony powbi-
janymi dookoła patyczkami; przysłuchują się
z zajęciem wykładowi jakiegoś demorosłego
artylerzysty, który usiłuje przekonać zebranych,
że to „piętnastka“. Nagle rozlega się w powie-
trzu tak dobrze już znany ryk...

Granat pędzi.

Rozbiegamy się na wszystkie strony.

Bah! Bah!

I znowu jedni wracają na dawne miejsce, in-
ni spieszą w drogę, by gdzieś o kilka kroków
dalej, kryć się w bramie przed nadbiegającym
„kufierkiem“. Podobne sceny zdarzają się przy
„ogonkach“ czy studniach. Te ostatnie są spe-
cjalnym terenem rozróżnów na temat sytuacji
wojennej, ostrzeliwania „odcinków“, skarg na
gospodarkę magistratu, słowem są kroniką bie-
żącą Lwowa.

Wieczorem spotykają się przy studniach mie-
szkańcy kilku ulic bez różnicy wieku czy stanu.
Służące i panie, uczniowie i nauczyciele, dzieci
i starcy; zobaczysz biedną wyrobnicę i „panią
w kapeluszu“, czy starszego „radcę“ w dobrze
skrojonym żakiecie, a każdy uzbrojony w kilka

swych zadań; czemuż nie wykupiła za przeszły
miesiąc należnego nam przydziału cukru i na-
fty? Czy obecnie wykupiła należny nam przy-
dział tłuszczów? Przecież to się dzieje z krzyw-
dą ludności! Powiat otrzymał tylko 60 wagonów
ziemniaków, bo tę ilość, co stwierdzamy publi-
cznie, tutejszy referent w starostwie od ziem-
niaków, uznał za wystarczającą; trudno do u-
wierzenia, a jednak prawdziwe. W mieście brak
węgla. Tutejsza ochronka niema od miesiąca
węgli i biedne, opuszczone dzieci marzną.

Z BIAŁEJ.

IMIENINY NACZELNIKA PAŃSTWA. We
środek dnia 19 marca, jako w dzień Imienin ko-
mendanta a Józefa Piłsudskiego, odbyło się przed
południem uroczysta msza św. w kościele para-
fianym w Bielsku. Kościół zapełniła wojsko-
wość, szkoły polskie, urzędy i cywilna publicz-
ność.

Kazanie wygłosił kapłan ks. Jarzyna. Po na-
bożeństwie odbył się przemarsz miejscowych
oddziałów wojskowych przed komendantem po-
wiatu.

Wieczorem urządziła Liga kobiet i korpus o-
ficerski uroczysty Wieczór pieśni polskiej ku
czci Naczelnika.

Słowo wstępne, nastrojone serdeczną nutą
miłości i czci dla wodza i Naczelnika, wypowie-
dział prof. szkoły handlowej p. Zmarz, artyści
z Krakowa p. Ludwig i p. Hendrichówna wyko-
nali szereg pieśni przy akompaniamencie forte-
pianu, a chorąży Baścik wygłosił deklamacye,
poświęcone w hołdzie Piłsudskiemu.

Z NOWEGO SĄCZA.

**GŁOS SĄDECZYŃNY W OBRONIE ZIEMI
CIESZYŃSKIEJ, CZASZAŃSKIEJ, SPISKIEJ I
ORAWSKIEJ.** Korespondent nasz z Nowego Są-
cza donosi: Po piątkowym 21 b. m. ogromnym
wiecu włościan ziemi sądeckiej w obronie ziem
cieszyńskiej, czaszańskiej, spiskiej i orawskiej,
drugi wiec manifestacyjny odbył się w połu-
dniu w niedzielę dnia 23 b. m. pod gołym nie-
bem na rynku. Zebrano się w liczbie kilkudzie-
sięciu tysięcy, bezpośrednio po uroczystości ob-
chodu Kościuszkowskiego. Większość wiecu
stanowili mieszczaństwo nowosądeckie, szerokie
warstwy robotnicze i włościaństwo z gmin
okolicznych.

Przemawiali kapłan ks. Miodoński i dr. Dzi-
kiewicz.

Zebrani wiecownicy jednomyślnie oświadczy-
li się za przyłączeniem do Polski przastarych
ziem polskich: cieszyńskiej, czaszańskiej, spi-
skiej i orawskiej. Powziętą uchwałę postano-
wiono przesłać telegraficznie konferencji poko-
jowej w Paryżu i tamtejszemu Komitetowi pol-
skiemu, misyom aliantów w Cieszynie i w War-
szawie i prezydentowi ministrów Paderewskie-
mu. (r.)

dzbanków, wiader, konewek, by nabrać nie-
odczownej wody.

Chodziłem więc i ja z dzbanuszkami w ręce,
oczekując w ogonku kolei, a w międzyczasie
mieszając się do ogólnej rozmowy.

Uderzyła mnie jednak dziwna rzecz. Oto wro-
gie nam żywioty wykorzystując sytuację, trud-
nią się przy studniach agitacją nam mocno nie-
przychylną. Na szczęście spotykają się często-
kroć z bardzo energicznym protestem, odcho-
dząc nie nie wskórawszy.

Jak już zaznaczyłem ludzie do obecnego po-
łożenia przyzwyczaili się.

Nie znaczy to jednak, by ono było przynaj-
mniej znośnem.

Nie!

Obłężenie, głód, wyrobiły tylko zaciętość w
walce do ostatniego tchu, z drugiej jednak stro-
ny wytrąciły wielu ludzi z dotychczasowej róż-
nowagi.

Jeden z profesorów uniwersytetu, znany za
swej olbrzymiej wiedzy i ciągłej pracy, skarżył
się, że w obecnym stanie nie może zupełnie pra-
cować. I oto miast rozwiązywać zagadnienia
naukowe, całemi godzinami... pisze na maszynie,
skrzącąc sobie nudy i turkotem głusząc
się granatów. Fakt charakteryzujący psycholo-
gię mieszkańców.

Życie jednak ma prawa. Teatr i kina otwarte.
Chodzi się więc skrócić czas, czy o głodzie za-
pomnieć, a po skończonym przedstawieniu, przy
akompaniamencie „głodowego marsza“ przebie-
ga się szybko ulicę, by w śnie szukać zapom-
nienia.

Niestety, ledwo głowę do poduszki przyłożysz,
prywatnie na równe nogi, i szybko przyodziewa-
sz, uciekasz do piwnicy na specjalne „five
clock“, w czasie których muzyka... hajdamackie
granaty.